

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria ALT

SHOUD 11 – prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem Geoffrey'a Hoppe

5 sierpnia 2023 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem tym, kim jestem, Adamusem Saint-Germain.

Ja również czekałem na ten moment przez całe moje życie. (śmiech, nawiązanie do tego wideo) Och, naprawdę czekałem, o wiele bardziej, niż możecie sobie wyobrazić. I nie tylko, nie tylko – mmm, mmm! Moje ciasto i kawa. Za chwilę wrócimy do tego momentu. Ale – *ach!* – dziękuję, kochanie. Hej! Hej! Tutaj.

KERRI: Och, przepraszam.

ADAMUS: Tak, dziękuję. Och, trochę kawy. (Kerri niesie tacę z kawałkiem tortu i świeczką)

KERRI: Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin.

ADAMUS: Dziękuję ci. Dziękuję, dziękuję. Och.

KERRI I PUBLICZNOŚĆ: (śpiewając) Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin. Wszystkiego najlepszego. Wszystkiego najlepszego, drogi Adamusie. Wszystkiego najlepszego. (wiwaty i oklaski)

ADAMUS: Dziękuję wam. Dziękuję, dziękuję. Dziękuję wam.

KERRI: Nie musisz go jeść. Zabiorę z powrotem.

ADAMUS: Ale on jest dla mnie.

KERRI: Dla ciebie.

ADAMUS: Tak, tak.

KERRI: Tylko dla mnie.

ADAMUS: Tak.

KERRI: Dziękuję ci bardzo. Kocham cię.

ADAMUS: Mam zdmuchnąć świeczkę?

KERRI: Chcesz, żebym ja ją zdmuchnęła?

ADAMUS: Nie. (śmiech) Dziękuję ci. (zdmuchuje świeczkę) Dziękuję. (Adamus chichocze) Ach, tak. Cóż za sposób na rozpoczęcie Shoudu.

Tak, niedawno obchodziłem urodziny. Mieliśmy wielką uroczystość w Klubie Wzniesionych Mistrzów. Pokój był wypełniony potrawami, muzyką, tańcem, żartami i rozrywką. Odtwarzaliśmy wiele z tego, co... nie mamy nagrań wideo, tak jak wy; po prostu wyobrażamy coś sobie i nagle wszyscy widzą to, co sobie wyobrażacie. Odtwarzali takie wzruszające momenty, które z nimi przeżyłem. Odtworzyli piękne wspomnienia z mojego przeszłego życia i oczywiście, najwspanialszym, o którym tak naprawdę rozmawiali, był czas spędzony przeze mnie w kryształach. (trochę śmiechu) Prawdopodobnie nie opowiadałem wam jeszcze tej historii. (Adamus chichocze) To było coś niesamowitego. Bycie uwięzionym, tak jak wy teraz. To było niebywałe. Tak, jesteście uwięzieni. Powiecie: „Ale ja jestem Wzniesionym Mistrzem”. Marco, jesteś Wzniesionym Mistrzem i pytasz: „Co masz na myśli, mówiąc o uwięzieniu?” Że wciąż jesteś uwięziony.

MARCO: Eee, do licha, nie.

ADAMUS: Tak, tak, jesteś. O taak, taak! *Myślisz*, że nie jesteś uwięziony. Wiesz, nawet urzeczywistniony Mistrz może być w więzieniu. To znaczy, tak naprawdę w więzieniu jest wielu Urzeczywistnionych Mistrzów. Wolny jesteś na jeden sposób. Jesteś wolny w swoim wnętrzu. Uświadamiasz sobie, że to tylko iluzja, te wszystkie więzienne mury. Ale w innym sensie wciąż jesteś uwięziony. Ugrzązłeś i dalej tak tkwisz.

MARCO: W Ścianie Ognia.

ADAMUS: W Ścianie Ognia?

MARCO: W Ścianie Ognia.

ADAMUS: Jesteś w niej czy na zewnątrz?

MARCO: Och, wciąż jestem w niej.

ADAMUS: Wciąż jesteś w Ścianie Ognia?

MARCO: Wiem to! Ale jest OK.

ADAMUS: Cóż, nie. Właściwie bycie w Ścianie Ognia to temat wielkiej filozoficznej debaty. Czy wciąż jesteście w Ścianie Ognia? Czy kiedykolwiek przez nią przeszliście? Czy wciąż jesteście w Ścianie Ognia, roztrzaskani na miliardy, tryliony i oktyliony kawałków i po prostu przechodzicie teraz przez doświadczenie skończenia z fragmentacją i sprowadzania waszego światła? A czy to ma jakieś znaczenie?

MARCO: Cóż, kiedy mówisz to w ten sposób. (chichoczą) No tak, w końcu...

ADAMUS: Można być wcielonym Mistrzem i wciąż tkwić w więzieniu. Dzisiaj jednak przebijemy się przez to. Zapowiadam koniec z tym od tej chwili. Zaczniemy się przebijać.

Kilkoro z was to zrobi, a inni pójdą za nimi. To moment, na który czekaliście całe życie. Hm, hm, hm. Taak. (kilka oklasków)

MARCO: Łał!

ADAMUS: A to była krótka dyskusja tak na marginesie. Dziękuję.

MARCO: Och!

ADAMUS: Taak, skończyłeś. (kilka chichotów) Krótka dyskusja na marginesie. Cauldre bardzo się na mnie denerwuje, kiedy mówię o czymś takim. Powtarza: „Ale Adamus, składasz wielkie obietnice. A co, jeśli tak się nie stanie?” Nie przejmuję się tym. Jestem w Klubie Wzniesionych Mistrzów. (więcej śmiechu) Obserwujemy to uważnie i wczuwamy się w energię i ich przepływ, i wiem, kiedy coś jest naprawdę gotowe, i jest gotowe dzisiaj.

Czas się uwolnić

Powiem, że to będzie dość wyjątkowy moment, punkt zwrotny dla wielu z was. Czas się uwolnić. I znowu, wielu z was jest prawdziwie wcielonymi Mistrzami, ale wciąż jesteście zamknięci w tym więzieniu zbiorowej świadomości, czasu, przestrzeni, grawitacji. To jest właśnie ALT, na które czekaliście. To jest ALT i będziemy mówić o tym więcej, gdyż ALT to odejście od konieczności wywalczania sobie wszystkiego – od konieczności wysiłku, konieczności zmagania się z siłami tej planety – ALT jest tego przeciwieństwem. To po prostu przyjmowanie. To jest uwolnienie się. Uwolnienie się. Rozpoczniemy ten proces właśnie teraz.

Dążyliście do tego i tak, macie w sobie niesamowitą mądrość i jesteście cudownymi istotami. Ale w powietrzu wciąż daje się wyczuć, że coś się wydarzy. Czy ktoś z was miał ostatnio takie uczucie? Coś ma się wydarzyć, a wy nie wiecie, co to takiego. Jak mówi piosenka, to coś „jest w powietrzu dziś wieczorem” – lub dziś po południu – i faktycznie jest.

Och, jestem tak podekscytowany. To naprawdę moja wielka chwila, ponieważ pracowaliśmy nad tym razem przez długi, długi czas i poczyniliśmy niesamowite postępy. Wy poczyniliście. Zanurkowaliście bardzo, bardzo głęboko, a to boli. Chwilami naprawdę boli, gdy zastanawiacie się, kim jesteście, zastanawiacie się, czy postępujecie właściwie; bywa, że po prostu chcecie się ze wszystkiego wycofać. Wielu z was czasami wołałoby nie istnieć, ponieważ nie wie, jak sobie z tym poradzić. Próbujecie tego, próbujecie tamtego. Działa do pewnego stopnia, ale nie ku głębokiej satysfakcji waszej Jaźni i waszej duszy.

Zaszliśmy już tak daleko, ile to już miesięcy od Niebiańskiego Krzyża, i to światło, świadomość, teraz promieniuje, prawdziwie promieniuje w waszym wnętrzu, pozwalając wam wprowadzić go jeszcze więcej. A teraz naprawdę nadszedł czas na ALT, a ALT jest całkowitym odwróceniem sposobu, w jaki żyliście wy i inni ludzie. Model życia w przeszłości polegał na ciężkiej pracy i trudnym umieraniu, a potem powrocie do kolejnego wcielenia, żeby robić to samo. Zmienimy to. Musimy to zmienić. To już jest zmieniane. Teraz chodzi tylko o uznanie tego, co się dzieje i przyjęcie tego, przyzwolenie na to.

Weźmy z tym głęboki oddech.

Muszę przyznać, że ostatni miesiąc był dla mnie dość trudny. W tym ostatnim miesiącu otrzymałem więcej telefonów z działu obsługi klienta. (śmiech) Nie mówię o Karmazynowym Kręgu, oni mają swoje własne problemy. Mówię o mnie w Klubie Wzniesionych Mistrzów. Więcej was dzwoni do mnie.

Wiele lat temu bywało ciężko. To znaczy, było sporo desperackich telefonów. Ale teraz odbieram naprawdę dużo telefonów, mam dużo nocnych interakcji z wami. Frustrujących. To znaczy, wy jesteście sfrustrowani. (kilka chichotów) I frustrujący. Jesteś sfrustrowani. Pytacie: „Kiedy to się wydarzy? Co się wydarzy? Jak mam się przebić przez to wszystko? Jak mam sobie poradzić z moim ciałem?” Cholera, ilu z was ostatnio cierpiało? Bóle, dolegliwości i w ogóle: „Och! Adamus, kiedyż wreszcie zapanuję nad tym ciałem? Kiedy to wszystko w końcu zaowocuje? Cała ta praca, którą wykonałem, całe to popychanie, walka, ciosy i oddychanie, kiedy to przyniesie jakiś efekt? Kiedy to faktycznie zadziała? Jak długo jeszcze będę musiał podążać tą naprawdę trudną drogą? Bo mam już tego dość”.

Oto, co usłyszałem w ostatnim miesiącu – w miesiącu moich urodzin rzecz jasna – częściej niż w jakimkolwiek innym czasie. I dobrze. Tak, dobrze. Trochę narzekam na to, że muszę sobie z wami wszystkimi radzić, ale to dobrze, że macie... to nieomal złość. A potem czujecie się źle z tym, że jesteście źli, ponieważ powinniście być duchową osobą. Bzdura! Ta złość coś w was porusza. Jest w porządku być wkurzonym i pytać: „Kiedy wreszcie przez to się przebiję – to znaczy, kiedy *naprawdę* się przebiję?!” Mieliście jakieś stopniowe przełomy, wiele miłych, no wiecie, drobnych oświeceń, ale wciąż pytacie: „Kiedy przełamię tę całą koncepcję czasu i przestrzeni, ciała i umysłu? Mam już tego dość i nie chcę dalej brać udziału w zajęciach i uczestniczyć w Shoudach. Albo to wreszcie zrobię, albo...”

A zatem gromadzę wasz gniew (kilka chichotów i kobieta mówi: „Och!”) Taak, och! (kobieta kontynuuje: „I co z nim robisz?”) I co z nim robię? Dzisiaj ci go rzucę z powrotem. (więcej chichotów) Jak myślisz, co... (Adamus kaszle i poklepuje się po piersi) Jak myślisz, co z nim zrobię? Biedny Cauldre się tym dławi.

Wczuwałem się w ten gniew, tak jakby go gromadząc, i to jest OK. Czy możecie uznać, że gniew jest OK? Nawet dla „duchowej osoby”. Wiecie, tak naprawdę wyrządzacie sobie większą krzywdę, kiedy próbujecie go stłumić, stwierdzając: „Och, wszystko będzie OK. Wszystko jest w porządku”. Nie! Nie jest! Nie, nie jest. Przyszliście do tego wcielenia nie po to, żeby być picuś-glancuś, nie po to, żeby po prostu próbować być miłością, światłem i radością. Przyszliście do tego życia, żeby dokonać doniosłych zmian w sobie i na tej planecie. Gniew jest dobry. Właściwie bardzo mi się podoba, ponieważ inspiruje niektórych z was.

Wszystko jest OK. Po prostu weźcie głęboki oddech lub zróbcie cokolwiek – tupnijcie nogą, co tam chcecie – jest OK mieć w sobie ten gniew, tę frustrację: „To musi się teraz zmienić. Coś musi się zmienić. Mam dość, że tak się nie dzieje, że wszystko idzie tak cholernie wolno”. A dobra wiadomość jest taka, że tak to właśnie wygląda. Mam na myśli fakt, że to wszystko zachodzi w tym samym czasie. Ma miejsce Niebiański Krzyż, wchodzi wasze światło. Właściwie to siedzę i czasami muszę się śmiać – pewnie nie uważacie, że to jest zabawne – to wasze światło sprawia, że jesteście tak wkurzeni, źli, zdenerwowani i sfrustrowani i po prostu czujecie, że coś musi się zmienić.

Wczujcie się w to przez chwilę. Macie ten nowy poziom światła, Nowe Światło, które wchodzi i oświetla wszystkie stare sprawy – poczucie bycia uwięzionym w tej rzeczywistości, poczucie, że wciąż nie jesteście... jesteście bardziej połączeni ze sobą, człowiekiem, ale wciąż

nie jesteście połączeni ze sobą jako swoją duszą – i to światło wchodzi i wstrząsa niektórymi z tych spraw. Nie jest to miłe, migotliwe światło, ponieważ nie chcecie, żeby takie było. Chcecie, żeby wstrząsnęło, poruszyło, przebiło się przez wszystko właśnie teraz.

Tak więc to światło wstrząsa wszystkim i to jest dobra rzecz. Nie próbujcie go gasić. Nie próbujcie go tłumić. Ukierunkujcie to uczucie frustracji lub gniewu albo po prostu wrzańnijcie: „*Raaaarr!!!*”. Zwyczajnie chce wam się krzyczeć i w porządku jest krzyczeć. Chcecie to zrobić teraz? (niektórzy Shaumbra mówią: „Tak”) OK. Ten i ów może się obrazić i powie: „Nie, powinniśmy być cisi i spokojni”. Do licha, nie! Krzyczmy. Po prostu *aaaaaa!!!*

PUBLICZNOŚĆ (z dużym entuzjazmem): *Aaaaaa!!!*

ADAMUS: Łał! Jest w tym dużo... (śmiech) Taak. W porządku, zróbcie to jeszcze raz. (więcej śmiechu) Jest w tym dużo pasji, dużo pragnienia, żeby naprawdę coś teraz ruszyć, a zgranie wszystkiego w czasie jest doskonałe. Wszystko to wiąże się z Niebiańskim Krzyżem, ze światłem, ze zmianą, z tym, co dzieje się teraz na tej planecie. Wiecie, że planeta wariuje. To znaczy, wy o tym wiecie. OK. Ktoś chce ze mną podyskutować na ten temat? (kilka chichotów) Planeta wariuje. To interesujące obserwować, no wiecie, z odległości jakichś ośmiu milionów kilometrów, z mojej perspektywy, łał!

Kiedy na to patrzycie, to po prostu łał, a potem się tym denerwujecie. To tak, jakby nic już nie miało sensu. Ci ludzie tam. Ludzie na zewnątrz. Ilu z was miało już do czynienia ze złymi kierowcami i różnymi ludźmi, kiedy szliście na zakupy, a nawet z tymi, których oglądacie w telewizji? I to jest po prostu „*Łaaaa!*” Planeta wariuje, jasne i proste, i to jest moja profesjonalna analiza. (więcej śmiechu) I to chyba też dobrze. Gdyby tak nie było, gdyby wszyscy byli po prostu zadowoleni z siebie, nic by się nie zmieniało. Nic by się nie działo.

Ale teraz nie można popadać w samozadowolenie. Mamy więcej świadomości na planecie – wiecie, w tej chwili w granicach kilku punktów procentowych – więcej świadomości niż przed 22 marca. Pomyślicie: „Cóż, to niewiele”. To dużo. To bardzo dużo. Więcej światła o kilka punktów procentowych ma ogromny wpływ na wszystko.

I jeszcze jedno, to wypycha Gaję wcześniej, niż by się spodziewała lub niż my byśmy się spodziewali. Dzieje się to bardzo szybko. Planeta, mam na myśli fizyczną planetę, na której żyjecie, przechodzi ogromne zmiany. Zauważacie to prawdopodobnie w zależności od tego, gdzie mieszkacie lub jakie wiadomości czytacie, ale to się dzieje. I, oczywiście, panikarze lub ci, którzy tak naprawdę nie rozumieją, co się dzieje, mówią, że to dlatego, że (wskazuje kogoś palcem) ty jeździsz samochodem i to jest cały problem i dlatego, że (wskazuje kogoś innego) ty nie segregujesz śmieci. A to nie to. Gaja odchodzi i wkrótce o tym opowie. Cóż, wy mówicie o wkurzeniu. Jeśli myślicie, że ja jestem podenerwowany, to poczekajcie, aż Gaja przemówi na konferencji *Światło Merlina*. To znaczy, jest zdenerwowana prawdopodobnie nie bez powodu.

Szykuje się do odejścia. Światło ją wypycha, nawet jeśli by nie chciała odejść. Ale światło ją wypycha, więc ludzie biorą odpowiedzialność za fizyczną rzeczywistość, za materię. Nie tylko za planetę. To coś znacznie większego. Wiecie, Gaja, to nie jest nawet jej imię. To jedno z tych zmyślonych imion. Znacie jej prawdziwe imię? Adama. A-d-a-m-a, Adama. To oryginalna hebrajska nazwa istoty, która teraz nazywa się Gaja. I wiem, że pomyślicie: „Adama, Adamus. Dajcie spokój! Chyba żartujecie!” (śmiech) Ale ja mówię poważnie.

Odnosi się to do oryginalnego wzorca dla ludzi, dla biologii, wzorca Adama Kadmona. To oryginalne imię, Adama. Na razie będę się do niej zwracał jako do Gai.

Tak więc Gaja odchodzi i planeta się zmienia, a to powoduje, że ludzie się budzą. Och, to się dzieje. Kurczę, ocean prawie się gotuje. Robi się całkiem ciepło. To tak, jakby zamiast skorzystać z wanny z hydromasażem, po prostu pójść nad ocean i tam w nim posiedzieć. I to nie dlatego, że ludzie – w większości – nie dlatego, że ludzie wykorzystywali planetę. Wcale tak nie jest. Uczycie się, że są pewne rzeczy, których oczywiście nie powinniście robić. Odchodźcie od paliw kopalnych, ale nie dlatego, że paliwa kopalne są takie złe. To dlatego, że do cholery nadszedł czas, żeby się obudzić i przestać stosować te przestarzałe rozwiązania. W moim urodzinowym torcie jest tyle energii, że można by nią zasilać cały stan Kolorado przez miesiące! W tym urodzinowym torcie. Ale jeszcze jej nie wykorzystano. To prawdopodobnie dobrze, ponieważ jeśli nie macie wystarczającej świadomości, żeby wykorzystać całą energię, która tu jest, jeśli brakuje wam równowagi, to prawdopodobnie nie jest to dobre. Ktoś może zostać bardzo zraniony.

Wszystko to dzieje się właśnie teraz, a planeta szaleje. Wy jednak widzicie teraz zaledwie wierzchołek tego, ale ludzie nie są połączeni – nie mogą znaleźć połączenia – ze starym miejscem, do którego przywykli; do czegoś, co dawało im coś w rodzaju punktu łączącego, równowagi, komfortu. Nie wiedzą, co robić. Nie wiedzą, gdzie się zwrócić. Popadają w skrajności. Prawdopodobnie to widzicie. To, co dzieje się w takiej sytuacji, to polaryzacja i skrajność. Nie myślą logicznie. To musi być naprawdę ekstremalne myślenie. I będzie to trwało przez długi czas, dopóki nie nastąpią fundamentalne zmiany w podstawowej ludzkiej psychologii, ludzkiej świadomości. Tak więc, niezależnie od tego, czy reszta ludzkości to rozumie, czy nie, jest ona również w trakcie wielkiej zmiany. Pod względem świadomości nie są tam, gdzie wy, ale przechodzą przez pewne procesy. Zmiany zachodzą teraz bardzo szybko na planecie i to we wszystkim.

Światło, które zaczęło się pojawiać, zmienia samą fizykę. Jak mówiłem na naszym ostatnim spotkaniu, zmienia ono strukturę molekularną. Zmienia sposób, w jaki cząsteczki, różne części atomu, obracają się, łączą i komunikują ze sobą. W istocie to światło zmienia sposób, w jaki wszystko komunikuje się ze wszystkim. To bardzo ważne. Bardzo ważne.

Świat oszalał.

Szalony świat

Jakie znacie przykłady na to, że świat oszalał? Linda, proszę z mikrofonem, podczas gdy ja wezmę kawałek mojego urodzinowego tortu. W jaki sposób świat oszalał? Co zauważyliście? Ktoś powiedział: „Donald Trump”. (kilka chichotów)

SCOTT: Cóż, ja na przykład jestem w pewnym sensie zafascynowany przeglądaniem wiadomości, ponieważ obecnie każdy nagłówek jest dla mnie całkowicie szalony.

ADAMUS: Taak.

SCOTT: Nieważne który, nieważne z jakiej strony, nieważne, no wiesz, z którejkolwiek strony. Oglądanie tego jest po prostu uzależniające. Chodzi mi o to, że przeglądanie jest dosłownie uzależniające.

ADAMUS: Co myślisz, kiedy to się dzieje? Co ty ...

SCOTT: Muszę sobie przypominać, że dzięki Bogu nie ma mnie już na statku szaleńców. Teraz to zdecydowanie ich dotyczy.

ADAMUS: (chichocze) Racja.

SCOTT: I zawsze... po prostu myślę, że w tym miejscu, w którym teraz jesteśmy, to zwyczajnie musi się tak dziać.

ADAMUS: Jaki nagłówek ostatnio cię uderzył, coś, co naprawdę cię rozśmieszyło, zwróciło twoją uwagę? (Scott chichocze)

SCOTT: Och, mógłbym wybrać którykolwiek z nagłówek o oskarżeniu lub którykolwiek z tego typu nagłówek, dotyczący tej historii.

ADAMUS: Taak. Szalone.

SCOTT: Po prostu szalone.

ADAMUS: Szalone. Bezprecedensowe i szalone.

SCOTT: Taak.

ADAMUS: Taak. Co się tak naprawdę dzieje, kiedy spojrzymy na podstawowe energie – on odnosi się do oskarżenia, zarzutów przeciwko Donaldowi Trumpowi...

SCOTT: Na wypadek, gdybyście o tym nie słyszeli. (śmieje się)

ADAMUS: ...który właśnie jest... taak! Cóż, jest wielu ludzi w innych miejscach, którzy nie lubią Donalda. Ale co tak naprawdę dzieje się z podstawową energią? Prezydent USA jest oskarżony o te wszystkie różne rzeczy.

SCOTT: Cóż, ma miejsce...

ADAMUS: I muszę dodać, że jest on czołowym kandydatem jednej z partii politycznych! (śmiech)

SCOTT: Wiem! Wiem!

ADAMUS: Nie, ten świat nie jest szalony. (więcej chichotów) Mów dalej.

SCOTT: No cóż, po prostu mnóstwo dynamiki władzy po obu stronach, ponieważ on próbuje utrzymać się przy władzy wbrew wszystkiemu, co się dzieje, a wszyscy inni bronią go po tej stronie, no wiesz, jego zwolennicy.

ADAMUS: Taak.

SCOTT: I dlatego jest to dla mnie po prostu fascynujące, kiedy to widzę, myślę sobie: „OK, cóż za łatwowierność... gdzież ona się kończy? Gdzie kończy się ta łatwowierność?” Po prostu, no wiesz, nie wierzą w żaden z ponad 70 zarzutów.

ADAMUS: Taak.

SCOTT: „Och, nie. On wciąż jest moim kandydatem”. Wiesz, ktoś mógłby tak powiedzieć. Nie ja. Ja tak nie powiem.

ADAMUS: Słusznie. (Scott chichocze) Taak. I nie ma znaczenia polityka, bo tak naprawdę nie o nią teraz chodzi. To znaczy...

SCOTT: A poza tym to jest tak bardzo związane z religią i tym wszystkim – to wciąż jest coś w rodzaju, no wiesz, chrześcijaństwa, które zostało do tego wciągnięte.

ADAMUS: W dużym stopniu chodzi o władzę. To ogromna, powszechna gra o władzę. Tak więc tak naprawdę nie chodzi nawet o politykę, ale wiesz, to polaryzuje ludzi i sprawia, że ludzie są zaniepokojeni i wściekli, a inni zwyczajnie najchętniej by wiali, gdzie pieprz rośnie. I znowu, to tylko jeden przykład wielu szalonych rzeczy, które się dzieją. Tak. Dobrze.

Co jeszcze widzicie w szalejącym świecie? Co jeszcze zauważacie?

Wszyscy zawsze się uśmiechają, gdy Linda podaje im mikrofon. (niektórzy chichoczą) „Dziękuję, Linda! Dziękuję!” Co zauważacie u ludzi, którzy wariują?

AGGIE: Nie mogę powiedzieć zbyt wiele o wiadomościach i innych tego typu sprawach. Nie śledzę tego.

ADAMUS: Nie śledzisz. OK.

AGGIE: To, co obserwuję na co dzień, no wiesz, takie bardzo praktyczne rzeczy, to to, że nie widzę już żadnych wartości.

ADAMUS: Wartości, taak. Czy to tylko dlatego, że się starzejesz, czy... (chichoczą)

AGGIE: Jestem po prostu staromodna. Nie wiem. Rozglądam się i nie widzę żadnych wartości. Ludzie oszukują się nawzajem, są niewiarygodni. Po prostu – nie wiem – po prostu nie ma już w ludziach uczciwości.

ADAMUS: Taak. To znaczy, to niesamowite. I ostatecznie wiele z tego ma związek, można by to nazwać, z poszukiwaniem prawdy. Ludzie próbują znaleźć prawdę i po prostu jej nie znajdują. A to powoduje pewnego rodzaju degradację wartości. Próbuje zachować pewne wartości, ale zwyczajnie nie wiedzą już, co jest prawdą, więc ostatecznie nie mają żadnych. Tak, niesamowicie jest to obserwować.

AGGIE: Taak, i widzę wielu ludzi, no wiesz, rządzonych przez okoliczności.

ADAMUS: Tak.

AGGIE: I po prostu nie mogą znaleźć w sobie tego solidnego punktu zaczepienia.

ADAMUS: Racja.

AGGIE: I tak naprawdę nie wiedzą, że mają na to wpływ.

ADAMUS: Zgadza się.

AGGIE: I kręcą się, i kręcą, jak wiatr zawieje.

ADAMUS: Taak.

AGGIE: Przykro na to patrzeć.

ADAMUS: Taak. Taak. Masz rację. Po prostu nie są zakotwiczeni. A nie są, ponieważ wszystko się zmienia. To, co stanowiło kotwicę, po prostu już nie istnieje. Wszystko zmienia się tak szybko. I wtedy czują się zagubieni. W pewnym sensie są jak chodzące zombie. A to, co ich przyciąga, to te ekstremalne elementy, które występują po każdej stronie, bo ciągnie ich do czegoś ekstremalnego. Potrzebują dramatu. Potrzebują energii, którą się żywią. Muszą czuć, że żyją.

AGGIE: I widzę wiele poszukiwań w Internecie. Bo ludzie w Internecie szukają odpowiedzi. No wiesz, Google (chichocze)...

ADAMUS: Słusznie, słusznie.

AGGIE: ...i tak dalej. A tam jest tak wiele fałszywych informacji. Więc ludzie są po prostu przytłoczeni wszystkim, co ich spotyka, i po prostu spoglądają wokół i wszystko zdaje się rozpadać. Wiesz, kiedy po prostu wychodzisz na zewnątrz i... przynajmniej, no wiesz, w pewnym sensie czerpię te informacje z mojego otoczenia, więc widzę, jak ludzie próbują radzić sobie z życiem.

ADAMUS: Taak. To niemal desperacka próba znalezienia jakiejś prawdy. Ale gdzie ją znaleźć? Nie w internecie. Nie u innych ludzi. I wtedy staje się to naprawdę frustrujące.

AGGIE: Tak. Dla mnie był to ogromny punkt zwrotny, kiedy zdałam sobie sprawę, że inni nie wiedzą.

ADAMUS: Właśnie.

AGGIE: I dosłownie miałam poważny atak paniki, kiedy zdałam sobie sprawę, że odpowiedź jest we mnie. No wiesz, to... (chichocze)

ADAMUS: Och, och! (Adamus chichocze)

AGGIE: Tak, Och, och!

ADAMUS: Och, och! Taak!

AGGIE: Nie ma się czego chwycić, no wiesz.

ADAMUS: Częścią ogólnej wielkiej zmiany jest to, że ludzie zaczynają sobie uświadamiać, że odpowiedzi nie ma na zewnątrz. To znaczy, większość z was zaczęła to sobie uświadamiać wiele, wiele lat temu. Uświadomiliście sobie, że odpowiedzi są w waszym wnętrzu. To trudne, ale...

AGGIE: Taak. U mnie też to nastąpiło wiele lat temu.

ADAMUS: Ludzkość dopiero zaczyna to sobie uświadamiać i to jest dla niej przerażające. Naprawdę przerażające, kiedy chce się myśleć, że są jakieś istoty, które naprawdę mają odpowiedź, jakieś bardzo zaawansowane istoty na planecie, albo Bóg, który ma gotowe odpowiedzi, albo Jezus, albo ktokolwiek inny. A potem wszystko zaczyna się walić i nagle dociera do was: „Oni nie znają odpowiedzi. Mamy problem”. Dopóki nie uświadomicie sobie, że odpowiedź cały czas jest dostępna.

AGGIE: Tak.

ADAMUS: Dobrze. Jeszcze kilka osób. Szaleństwo. Co zauważacie teraz na świecie? Jak on wariuje?

ALICE: Cześć.

ADAMUS: Cześć, dobrze cię widzieć.

ALICE: Zanim odpowiem, chciałabym tylko nawiązać do politycznego wątku poruszonego przez Scotta, bo znasz mnie, interesuje mnie polityka.

ADAMUS: Racja.

ALICE: Ale nie, myślę, że przejrzystość to rzecz, którą naprawdę ujawniła sprawa Trumpa, że teraz widzimy to, co prawdopodobnie zawsze istniało. To tylko chciałam dodać. Moja odpowiedź, Julie i ja pojechałyśmy do Kalifornii, żeby zobaczyć się z jej mamą, i do licha, gdy mowa o samochodach, to była jazda! Nazywamy to „glumpingiem”*, gdzie wkurzeni ludzie napierają na siebie, a my próbujemy przedostać się między nimi. I ci ludzie wręcz przelatywali obok nas! Takie właśnie szaleństwo widziałam na drogach. Po prostu jeżdżą jak szaleni.

* połączenie dwóch słów: *glumpy* (ponury, zły) i *grumpy* (kłótlivy, humorzasty) – przyp. tłum.

ADAMUS: Szaleni, szaleni. Taak.

ALICE: Absolutnie szaleni.

ADAMUS: Taak. Coś w Kalifornii? Jakieś szaleństwo? (Alice chichocze)

ALICE: Chciałabym powiedzieć, że tam jest jeszcze gorzej, ale Kolorado było chyba najtrudniejszą częścią naszej podróży. Ustawili tam takie znaki drogowe: „Droga zamknięta. Lewy pas zamknięty”. Dojeżdżasz tam i okazuje się, że droga nie jest zamknięta, (chichoczą) ale wszyscy się zatrzymują. To jest na drodze I-70. Był tam ktoś ostatnio? To po prostu szaleństwo.

ADAMUS: Taak, i jest to przykład na to, że nic nie ma sensu, kropki nie łączą się już ze sobą tak samo.

ALICE: Absolutnie.

ADAMUS: Ponieważ wszystko zmienia się bardzo szybko. A wówczas ludzie, zgodnie z ludzką naturą, próbują się do tego dostosować. Próbują powiedzieć: „OK, wczorajszy dzień był naprawdę szalony. Powiniennem być w stanie przetrwać dzisiejszy dzień” i po prostu adaptują się i adaptują. Ale ostatecznie wielu z nich się załamuje. Po prostu nie są już w stanie się przystosować.

ALICE: Tak, oczywiście. Widzimy to.

ADAMUS: Taak. OK.

ALICE: Niesamowite.

ADAMUS: Świetnie. Teraz mała zmiana w pytaniu. Nie jak świat wariuje, ale jak wy wariujecie. A więc co u siebie zauważacie, co świadczy o tym, że wariujecie? Linda? Taak. Terry?

KERRI: (woła z drugiego pokoju) Co?! (śmiech)

ADAMUS: Terry!

TERRY: Było Terry, nie Kerri.

ADAMUS: Taak. (Adamus chichocze)

TERRY: Zauważam rozczarowanie tym, jak – nie jestem pewien, jak to powiedzieć – ale jak moje ciało reaguje na światło i wydobywa śmieci, o których nie wiedziałem, że tyle ich się nazbierało. I wtedy pojawia się wyzwanie. Albo panikować, albo przyjmować.

ADAMUS: I co robiłeś?

TERRY: Przyjmowałem.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. O co chodzi z ciałem?

TERRY: (milczy przez chwilę) To uwalnianie starych przekonań.

ADAMUS: Na to składa się wiele rzeczy. To znaczy, jeśli nie masz nic przeciwko temu, żebym w to wniknął.

TERRY: Cóż, wnikaj.

ADAMUS: Składa się na to wiele rzeczy. To ciało jest obcym elementem. Tak naprawdę to nie jesteście wy. Wiecie, to po prostu biologiczna zbitka, która jest posklejana razem i w pewnym sensie działa przez większość czasu, a potem umiera. Równie dobrze, zamiast w to ciało, moglibyście się wcielić w drzewo, w ten tam dystrybutor wody czy w cokolwiek

innego. To biologia, naprawdę to nie jesteście wy, ale ludzie przez tak długi czas przyzwyczaili się tak to traktować. Identyfikują się z ciałem i swoją biologią. To nie jesteście wy. Równie dobrze moglibyście wprowadzić swoją świadomość do robota. Naprawdę. Wprowadziliście ją do robota zwanego biologią z atomami, cząsteczkami i wszystkim innym, co jest ze sobą zlepione, a potem się z tym utożsamiliście. Moglibyście umieścić swoją świadomość w samochodzie i w ten sposób stać się żywym samochodem.

Tak więc to, co wywołuje teraz problemy w ciebie, bierze się z działania światła, które uruchamia całą sprawę. To nie jest twoje ciało, Terry. To biologia, która jest zlepkiem różnych elementów, kręci się, wiruje, trzyma się w kupie dzięki grawitacji, wiruje i jest w niej duży stopień światła czy świadomości, ale nie jest twoja. I teraz właśnie doświadczacie presji w swoim ciebie, w swojej biologii.

Niedawno mówiłem o tym, że to, co naprawdę się teraz dzieje, to światło wypierające ciemność. W pewnym sensie wasze ciało pasuje do tej kategorii. Jest w nim dużo ciemności. Tak naprawdę to nie wy. To ten ciężar, który dźwigaliście, myśląc z wcielenia na wcielenie, że to jesteście wy. A tak nie jest. I to lepsze niż wcielanie się w robota czy samochód. Nie musicie się w nic wcielać. Zasadniczo jesteście po prostu istotą światła, ciałem świetlistym. Nie potrzebujecie się w nic wcielać.

I wtedy zaczyna się zabawa. Możecie się bawić, że chcecie być ciałem, że chcecie być samochodem, robotem, ptakiem czy czymkolwiek innym, to nie ma znaczenia. Ale światło porusza tym wszystkim, a wtedy wielu z was odczuwa ból i mówi: „Mam dość tego fizycznego ciała”. I dobrze! Najwyższy czas powiedzieć: „To nie jestem ja”, a następnie wyjść poza tę starą myśl, że utknęliście tutaj i uświadomić sobie: „Mogę się tym teraz bawić. Mogę *udawać*, że jestem biologiczny”, robotyczny lub jakkolwiek inny i uwolnić się z więzienia biologii. Powiedziałeś, że nie jesteś w więzieniu. (zwraca się do Marka) Jesteś uwięziony w swoim ciebie i w swoim środowisku, i to jest OK, gdy wreszcie to sobie uświadomisz i zdasz sobie sprawę, że teraz nadszedł czas, żeby wyjść poza to.

To jest ten moment, na który czekaliście całe życie, i tak oto znaleźliśmy się u celu. Dlatego jestem tak cholernie podekscytowany, ponieważ dotarliśmy na miejsce. Większość z was patrzy na mnie i pyta: „O czym on dzisiaj mówi?” Tort urodzinowy. Za dużo tortu urodzinowego poprzedniej nocy. (Adamus chichocze) Dziękuję, Terry. Jeszcze dwie osoby. Jeszcze dwie. Przez jakie szaleństwo przechodzicie?

SHAUMBRA 1 (kobieta): Zauważyłam, że nie jestem tak podekscytowana lub zainteresowana rzeczami, którymi byłam zainteresowana wcześniej. Coś w rodzaju...

ADAMUS: Czym byłaś podekscytowana wcześniej?

SHAUMBRA 1: Och, kochałam swoją pracę, którą wykonuję.

ADAMUS: Och.

SHAUMBRA 1: A teraz już nie uważam jej za tak interesującą, jak kiedyś.

ADAMUS: Jaki rodzaj pracy wykonujesz?

SHAUMBRA 1: Zajmuję się coachingiem biznesowym.

ADAMUS: Och. Dobrze.

SHAUMBRA 1: Taak.

ADAMUS: Dlaczego nie jest to już tak interesujące?

SHAUMBRA 1: Po prostu, w pewnym sensie to ciągle to samo.

ADAMUS: Taak.

SHAUMBRA 1: Taak.

ADAMUS: A może to jest, może – jak by to ładnie ująć? Nie ujmę tego ładnie... (kilka chichotów) – może nadszedł czas, żebyś pozbyła się tych starych sposobów. Wplotłaś wiele dobrej mądrości w złe praktyki biznesowe.

SHAUMBRA 1: To prawda.

ADAMUS: Albo w próby dostosowania się do ludzi, z którymi pracujesz. A potem dochodzisz do wniosku, że to tak naprawdę nie działa.

SHAUMBRA 1: Nie.

ADAMUS: Brak już kompatybilności. Czas się uwolnić.

SHAUMBRA 1: Właśnie.

ADAMUS: I faktycznie można by teraz opracować kilka fenomenalnych Biznesowych Ocen Energetycznych. Wchodzisz i oceniasz biznes, jego energię – nie jako menedżer, ale jako metafizyk – tyle że prawdopodobnie wyrzuciliby cię z miasta.

SHAUMBRA 1: Prawdopodobnie. (chichocze)

ADAMUS: Choć prawdę mówiąc, są tacy, którzy właśnie w tym momencie by cię słuchali. Chodzi o ocenę energii, po prostu wczucie się w brak równowagi w firmie i pomoc w przywróceniu jej. Taak.

SHAUMBRA 1: To byłoby zabawne.

ADAMUS: Taak. Do czego jeszcze zabrakło ci pasji?

SHAUMBRA 1: Głównie do tego. Taak.

ADAMUS: Taak. Co jeszcze lubisz robić w życiu?

SHAUMBRA 1: Kocham moje psy. Uwielbiam spacerować z moimi psami.

ADAMUS: Taak.

SHAUMBRA 1: Mieszkam w pobliżu pięknego parku. Uwielbiam tam spacerować. Taak.

ADAMUS: Jak wyglądają relacje między tobą a psami?

SHAUMBRA 1: Jest dobrze.

ADAMUS: Taak.

SHAUMBRA 1: Taak.

ADAMUS: Dlaczego?

SHAUMBRA 1: Ponieważ je lubię.

ADAMUS: Psy są tobą. (kobieta chichocze) Naprawdę. Nie są istotami zewnętrznymi. Psy są przedłużeniem twojej własnej energii. Są po prostu tobą. Psy są tak naprawdę niesamowitym odzwierciedleniem tego, kim jesteś. A jeśli jesteś z siebie zadowolona, będziesz miała dobre relacje ze swoimi psami. A one są stałym źródłem dawania.

SHAUMBRA 1: Taak. Taak.

ADAMUS: A ty przyjmujesz bez wyrzutów sumienia i bez obiekcji w rodzaju: „Och, no wiesz, nie mogę ciągle brać od moich psów”. Co takiego? Po prostu ty dajesz sobie.

SHAUMBRA 1: Taak.

ADAMUS: Dobrze. Jakiego rodzaju to są psy?

SHAUMBRA 1: Jeden to shih tzu, a jeden miał być shih tzu, ale myślę, że to prawdopodobnie pekińczyk. Jest ze schroniska.

ADAMUS: Jak to, miał być? OK. (chichocze) Miał być. OK, dziękuję. Jeszcze jedna osoba. Szaleństwo w waszym życiu. Wszystko wariuje i dobrze.

SHAUMBRA 2 (kobieta): O, rany.

ADAMUS: Tak powinno być. Jeśli tak nie jest, to znaczy, że cała ta sprawa z Apokalipsą, z Niebiańskim Krzyżem, okazała się porażką. Tak więc fakt, że świat oszalał, jest czymś dobrym.

SHAUMBRA 2: (chichocze) Czy zwariowałam?

ADAMUS: Taak, no cóż, co jest szalone w twoim życiu? Czy miałaś ostatnio ochotę krzyczeć?

SHAUMBRA 2: Nie tylko miałam ochotę, ale wręcz krzyczałam. (chichoczą)

ADAMUS: Z jakiego powodu?

SHAUMBRA 2: Związku...

ADAMUS: Masz być tym oświeconym Mistrzem, he, unoszącym się w powietrzu.

SHAUMBRA 2: Taak, powinnam być.

ADAMUS: Powinnaś być. (chichocze) A tymczasem czujesz się źle, myśląc sobie: „No cóż, powinnam być oświecona. Powinnam być urzeczywistniona, a jednak chce mi się krzyknąć”.

SHAUMBRA 2: Właśnie.

ADAMUS: Z jakiego powodu?

SHAUMBRA 2: Związków.

ADAMUS: Zwią... och, są do bani. Taak. Kurczę, moglibyśmy długo o tym rozmawiać. Tak więc, czy chcesz podzielić się z nami intymnymi, osobistymi szczegółami? (chichocze) Związek, cóż, nie okazał się taki, jak się spodziewałaś? I tak dalej.

SHAUMBRA 2: Cóż, chyba jednak wiedziałam. Taak. Więc jest to przyjmowanie tego, co wiem, że muszę zrobić. Ale na pewno jest w tym jakiś trudny, bolesny poziom zranienia.

ADAMUS: Rzeczywiście. Co jest w tym naprawdę trudne?

SHAUMBRA 2: Nie wiem. Po prostu...

ADAMUS: *Aach!*

SHAUMBRA 2: Och, czekaj! OK! Chwileczkę! Chwileczkę!

ADAMUS: OK. Poprawka.

SHAUMBRA 2: Przewijam do tyłu!

ADAMUS: Poprawka.

SHAUMBRA 2: Przewijam do tyłu! (chichocze)

ADAMUS: Masz szczęście, że jesteś blisko łazienki. (kilka chichotów) A tak przy okazji, muszę zrobić pauzę i poinformować ludzi...

SHAUMBRA 2: Zaraz pójdę! (śmieje się)

ADAMUS: ...oglądających online, którzy są nowi. Nie używamy wyrażenia „nie wiem”, ponieważ wtedy nie wiecie i jesteście głupi. Mówi się „Jeszcze nie przyjąłem...”

SHAUMBRA 2: To część szaleństwa! To część szaleństwa!

ADAMUS: „Jeszcze nie przyjąłem odpowiedzi”. Nigdy nie mówcie: „Nie wiem”, bo wtedy w to wierzycie i wtedy naprawdę nie wiecie. Idzicie przez życie, jesteście „nie wiem” – „*nie wiem*” (głuchym tonem) – i to jest żalosne. Tak czy inaczej, mów dalej. Chciałem tylko dać

im znać. Ludziom, którzy mówią: „Co jest złego w mówieniu ‘nie wiem’? Powtarzam to cały czas”. Ha. Śmiało.

SHAUMBRA 2: Jakie było pytanie? (śmiech)

ADAMUS: Nie wiem! (więcej chichotów) Pytanie dotyczyło związków. O co tu tak naprawdę chodzi?

SHAUMBRA 2: Cóż, to strach przed nieznanym.

ADAMUS: W przeszłości bardzo identyfikowałaś się z tym, jak troszczysz się o innych, jak ich pielęgnujesz i jak im dajesz, a to się zmienia. Nie możesz już tego robić. Przepraszam. To nie jest przyjmowanie. To dawanie siebie przez cały czas, bycie wycieraczką. I musisz nauczyć się, że nie możesz dbać o resztę świata, a tym bardziej w związku. A wtedy dynamika, którą ustanowiłaś wcześniej, brzmiała: „OK, będę tutaj kimś w rodzaju opiekuna. Zamierzam naprawdę utrzymywać kierunek i siłę życiową w naszym związku”. Nagle część ciebie mówi: „Nie będę już tego robić”, a twój partner mówi: „Cooo?!” no wiesz: „Co jest z tobą nie tak? Ostatnio zachowujesz się jak suka. Nie dbasz o mnie, nie robisz dla mnie wszystkiego”. (kobieta chichocze) Więc wiesz, to dlatego, że się zmieniasz i to jest dobra rzecz. Chyba że lubisz takie związki.

SHAUMBRA 2: Nie bardzo.

ADAMUS: Nie. Naprawdę nie lubisz. Związki to rzeczywiście bardzo trudna sprawa. I ogólnie rzecz biorąc, w przypadku Shaumbry stanowicie tę część związku, która podlega „znęcaniu się”. Myślicie, że powinniście robić wszystko w tym związku i to musi się zmienić. To nie jest przyjmowanie. Przyjmowanie, to coś naprawdę zrównoważonego.

SHAUMBRA 2: Taak, to jest jak przyjmowanie gówna.

ADAMUS: Przyjmowanie gówna. Właśnie. (śmieją się) A więc co zamierzasz z nim zrobić?

SHAUMBRA 2: Podnieść je i wynieść.

ADAMUS: Taak. Za chwilę dam ci kolejną radę, co z nim zrobić.

SHAUMBRA 2: Dziękuję. Dziękuję.

ADAMUS: Związki stanowią jeden z największych problemów i zamierzam złożyć stosowne oświadczenie w tym względzie. Cauldre wścieknie się na mnie, także Linda i wszyscy inni, ale związki po prostu – stare typy związków, stare sposoby funkcjonowania związków – nie wyglądają już dobrze. Naprawdę nie wyglądają. Przywykliście do bycia sługą w związku i dajecie się wykorzystywać przez tego, kto jest w nim przywódcą. *To nie sprawdzi się w świetle. Nie sprawdzi się. To będzie bolało.* Spowoduje wiele zamieszania w waszym mózgu. Będziecie się zastanawiać, co jest z wami nie tak, dlaczego wszystko jest tak bolesne w waszym związku. To jest teraz wypychane, ponieważ nie jest w prawdziwej harmonii z wami. Tak dalej być nie może.

I taak, to naprawdę trudne powiedzieć: „Skończyliśmy”. A potem macie poczucie winy i pytacie: „Co się ze mną stanie?” i „Nigdy nikogo nie znajdę” i bla, bla. A potem oni narzekają

i próbują was odzyskać. Wiecie, to po prostu nie zadziała, chyba że są na kompatybilnym poziomie – kompatybilnym poziomie z wami – i to nie wy macie sprawić, że będą kompatybilni. Oni muszą stanąć na wysokości zadania. W międzyczasie przestańcie ich niańczyć. Przestańcie wreszcie przyjmować gówna. Mieliście go już dosyć przez całe wcielenia. Poświęcanie się w związkach, po co? Tak naprawdę im nie pomagacie, a siebie unieszczęśliwiacie.

OK. To świetna zabawa, czyż nie? (śmiech) Uwielbiam to. OK.

Tak więc, jest to szalone, szalone – dziękuję, na razie skończyliśmy. (do Lindy) To szalony, szalony świat i nie będzie mniej szalony. To będzie trwało i chciałbym, żebyście zaakceptowali to, co dzieje się teraz na planecie. Zachodzi więcej zmian niż kiedykolwiek wcześniej. Ludzie nie wiedzą już, gdzie znaleźć punkty równowagi. Polegają na pewnych rzeczach, czy to na rodzicach, współmałżonku, pracy, sposobie myślenia, grupie, do której należą. Tam odnajdywali swoją równowagę, a to już dłużej nie działa, ponieważ nawet to się zmienia.

Świat oszalał. Część ludzi bierze leki, by uspokoić nerwy, a to nie prowadzi do niczego dobrego. Niektórzy z nich po prostu wpełzają do ciemnego miejsca w sobie, do swojej wewnętrznej jaskini. Nie mogą już sobie z tym poradzić, więc po prostu się wycofują. Nie tak, jak wy to robicie – kiedy wy wchodzić do swojego wnętrza, szukacie odpowiedzi – oni szukają jaskini, więc się wycofują. Inni popadają w skrajności. Działają. Posuwają się do zachowań ekstremalnych, a często nie jest to nawet polityka, lecz coś dramatycznego. Sięgają po dramat, ponieważ dramat podnosi poziom energii i przypomina im, że żyją.

Tak więc będziecie nadal widzieć to wszystko wokół siebie i przyjmować to spokojnie. Traktujcie to ze zrozumieniem. I cały czas pamiętajcie, że powodem, dla którego to się dzieje, dla którego świat wariuje, jest to, że wpuszczacie do niego swoje światło. (Adamus chichocze) To wasza wina. (znów chichocze)

Planetarne zmiany i ludzka odwaga

Planeta przechodzi niesamowitą transformację. Mówiliśmy już o tym. Nie muszę wdawać się w szczegóły. Ale to właśnie teraz rodzi się nowy gatunek ludzki. To niesamowity czas na planecie. I tak, panuje chaos. Jest teraz dużo strachu. Jest wiele bólu – bólu emocjonalnego, bólu fizycznego – ale wszystko to ma związek ze światłem usuwającym stare ciemności na planecie. Przyszła na to pora. Właściwie to był najwyższy czas, żeby to nastąpiło.

Wyjaśniłem wam wszystkim waszą rolę na tę chwilę, a jest nią wniesienie tego światła i pozwolenie, by świeciło na planecie. Ono dokona największej zmiany. I tak, to właśnie światło, którym promieniujecie, wywołuje wiele fal na powierzchni, wiele chaosu, wiele zamieszania. Ale w końcu przyniesie to planecie prawdziwą zmianę. Ostatecznie chodzi o to, by stała się ona planetą prawdziwej świadomości. To się powinno było stać dawno temu. Dawno temu. Od dawna ludzie walczą w swoich ciałach. Walczyli ze sobą nawzajem. Niewiele się zmieniło przez długi czas, a teraz się zmienia.

To, co z tego wyniknie, a będzie to prawdopodobnie najwyższy potencjał w tej chwili po procesie transformacji tutaj na planecie, to fakt, że stanie się ona planetą prawdziwej świadomości i prawdziwej miłości. Wiem, że byłem wyśmiewany za niektóre z moich

wypowiedzi – bardzo często. W przeszłości złożyłem oświadczenie i nie rozumiem, dlaczego ludzie się denerwują, a powiedziałem: „To jest planeta, na której po raz pierwszy doświadczone miłości”. To znaczy, o to w tym wszystkim chodziło. To tutaj przybyliście i zakochaliście się w kimś innym, by ostatecznie nauczyć się kochać samych siebie. I są tacy, którzy bardzo się obrażają: „Nie, istnieją te zaawansowane cywilizacje, które – no wiesz, stamtąd pochodzi miłość”. Albo: „Cóż, nie, Bóg jest miłością”. Bóg nie był miłością. Bóg był niczym. Bóg był świadomością oczekującą na doświadczenie. Skąd Bóg miałby wiedzieć, czym jest miłość, a nawet wasze Ja Jestem, dopóki tego nie doświadczyliście? Bóg nigdy nie widział zachodu słońca, dopóki wy nie zobaczyliście go swoimi oczami.

Ludzie czuli się urażeni, gdy mówiłem: „To jest planeta miłości. To tutaj wydarzyła się ona po raz pierwszy”. Dlatego czasami przybywają tu kosmici. Próbuje znaleźć, gdzie w was jest ta miłość. Czy jest w palcach u stóp? Czy jest w waszym uchu? Czy jest w waszym sercu? Gdzie jest miłość? I przychodzą tutaj, robią sondy analne i nic nie znajdują. I wracają do domu i mówią: „Ooch, nie udało się. Ooch! Jednak nie znalazłem miłości”. (Adamus chichocze) „Szukałem miłości w niewłaściwych miejscach”. (śmiech, Linda robi minę) Cześć, Linda. Ona jest tam. O, taak, taak.

Tak samo jest ze świadomością. Ta planeta stanie się planetą prawdziwej świadomości, prawdziwego światła, które wywrze wpływ na wszystko w innych wymiarach, w pozostałej części wszechświata. A jest to całkiem spory wszechświat. Ale ten wszechświat jest malutki w porównaniu z wszystkimi innymi wymiarami, które są нефізyczne. A to, co robicie tutaj w tej chwili – nie próbuję wam schlebiać, nie próbuję was też przestraszyć – ale to, co robicie tutaj w tej chwili ze świadomością, coś istotnie zmienia. To czas wyłaniania się nowego gatunku ludzkiego. I nie mówię tu tylko o biologii, ale także o umyśle i świadomości.

Są tacy, którzy bardzo się denerwują, gdy mówię: „Ludzie są najwspanialszymi istotami ze wszystkich. W całym stworzeniu ludzie są najwspanialszi”. Dlaczego denerwują się, że tak mówię? Naprawdę się nad tym zastanawiam. Bardzo się na mnie wkurzają. Wiem dlaczego. Ponieważ chcą wierzyć, że istnieją jakieś zaawansowane cywilizacje. Mają nadzieję, że istnieje coś więcej niż to tutaj. (kilka chichotów) Do pewnego stopnia mogą to zrozumieć, ale tak nie jest!

Ludzie robią głupie rzeczy. Czasami robią naprawdę mroczne rzeczy. Często są po prostu zagubieni. Ale mimo to ludzie są najwspanialszymi ze wszystkich istot ze względu na to, na co tutaj jesteście narażeni. Przez to, że umieściliście siebie w tym wszystkim – w tym czasie, przestrzeni, grawitacji, gęstości, zapominając kim jesteście. Nie robią tego w innych miejscach. Nie ma tam takich skrajności, jakie macie tutaj. A jeśli potraficie być tutaj, potraficie wcielić się w fizyczną rzeczywistość, w fizyczne ciało, zapominając o sobie wszystko z powodu gęstości tego, co was otacza, to zasługujecie na wiele nagród, na podziękowanie i na uznanie.

Wiecie, robicie czasem głupie rzeczy, tak. Ale w tych okolicznościach? Nie, do licha. I tak, ludzie czasami obierają złe kierunki. Ale gdyby nagle wszystkie zasłony zostały usunięte, wszystkie ograniczenia usunięte, wszystkie koncepcje, takie jak karma, grzech i wszystko inne, wszystkie te fizyczne, mentalne, psychologiczne rzeczy, gdyby te zasłony zostały usunięte, ludzie nie robiliby tego, co robią. Ale w określonych okolicznościach, pod silną presją, tak, robią pewne rzeczy.

Ale twierdę, że ludzie są *najwspanialsii*. W danych okolicznościach heroiczni. I wiem, że jest tam kilku prawdziwych palantów, ale ogólnie rzecz biorąc, ludzie są heroiczni. Wspominam o tym, ponieważ, po pierwsze, panuje to przekonanie, że musi istnieć jakaś zaawansowana cywilizacja. Nie, nie. Naprawdę nie ma. Może i niestety, ale naprawdę nie ma. I nie są nią Plejadianie. *Grrr!* W ogóle nie jestem fanem Plejadian. Zrobię sesję o tym, dlaczego nienawidzę Plejadian. Taak, taak, taak. Wtrącali się do tej planety bardziej niż jakiegokolwiek inne istoty. Są kłamliwi, zdrażliwi i tym podobnie. Nie chcę teraz o tym mówić. Właściwie to chcę, ale Cauldre mi nie pozwala. (Adamus chichocze) Ale chciałbym, żebyście to teraz rozważyli. Ludzkość jest właśnie w punkcie zwrotnym – *jesteśmy* w punkcie zwrotnym, a nie zbliżamy się do niego – *jesteśmy* w punkcie zwrotnym tej planety, a wszystko to ma związek z dwoma elementami – świadomością i technologią.

W przyszłości – i to nie jest science fiction, to jest absolutnie na najlepszej drodze do spełnienia – dzięki możliwościom, jakie wnosi świadomość i technologia, możliwościom takim, jakie daje nanotechnologia, by tworzyć rzeczy z powietrza; możliwościom tworzenia życia na innych planetach za pomocą technologii; możliwościom technologii i sztucznej inteligencji, by bardzo szybko tworzyć urządzenia montażowe, wszystko to naprawdę szybko pozwoli ludzkości eksplorować królestwa tego wszechświata. A kiedy tam wyruszyacie, nie znajdziecie dużo form życia takich jak ta, dużo innych inteligencji. Bo gdyby istniały i były bardziej zaawansowane niż ludzkość, już by tu były.

Ludzkość jest teraz na progu przełomowych odkryć, które sprawią, że nie będziecie musieli wsiadać do małej rakiety i lecieć całe wieki na Marsa, ale będziecie mieli inne metody, by to zrobić. Gdyby istniała zaawansowana cywilizacja, która jest nawet, powiedzmy, 100 lat bardziej zaawansowana niż Ziemia, byłaby już tutaj. Wy jesteście tymi, którzy to robią. Trochę zбочyłem z tematu, ale uwielbiam to.

Przyjmowanie

W tej chwili, z punktu widzenia tego, co robicie w tym momencie, najważniejszą sprawą dla was, dla Shaumbry, jest zrozumienie przyjmowania. Mówiłem o tym przez ostatnie kilka miesięcy. Zgłębiałiśmy to na Kihaku. I wiecie, to brzmi naprawdę przyjemnie: „Och, tak, po prostu będę przyjmować i wszystkie te dary będą płynąć do mnie”. Ale potem uświadamiacie sobie jaka jest rzeczywistość. To trudne, zwłaszcza gdy jesteście tak zakorzenieni w sytuacji „zdobywania wszystkiego ciężką pracą”. W sytuacji, gdy zmuszeni jesteście naciskać, pchać i używać całej swojej mocy i siły woli, i oto nagle macie się przełączyć na tryb „przyjmuję” na tryb „nie muszę już tego wypracowywać”, a to jest naprawdę to, co robimy. To najważniejsza sprawa i nie jest to coś, nad czym powinniście pracować. (Adamus chichocze) Upieranie się: „Będę pracował nad przyjmowaniem”, po prostu mija się z celem.

To nie są zawody zapaśnicze i nie jest to próba przechytrzenia czegoś lub nawet samego siebie. To po prostu przyjmowanie. To jest wasza energia tam, dookoła was i tutaj. Czy możecie ją teraz przyjmować? To *całkowita* zmiana we wszystkim, w sposobie, w jaki podąża ludzkość, zbiorowa świadomość, wy. Próbowaliście nawet pracować nad własnym Urzeczywistnieniem: „Będę to studiować. Będę przestrzegać całej tej dyscypliny i praktyki”. Jak daleko was to zaprowadziło? Niezbyt daleko. Więc bierzecie głęboki oddech i uświadamiacie sobie, że chodzi o przyjmowanie.

Przyjmowanie czego? Wszystkiego. Wszystkiego. Koniec z wysiłkiem. Już nie pchanie, walczenie o to, ale absolutne przyjmowanie. W rzeczywistości jest to naturalny sposób przepływu i ruchu energii. Będzie wam się to wydawać nienaturalne, ponieważ robiliście coś przeciwnego. Ludzie, istoty ludzkie robią coś przeciwnego. Ale to jest sposób, w jaki płynie rzeka. Wy ją przyjmujecie.

Wpuszczacie ją do swojej istoty. I nagle uświadamiacie sobie: „Nie muszę podejmować decyzji o moim partnerze i o tym, co robić. Nie muszę stresować się w swoim umyśle i mówić: ‘Och, teraz muszę przejść przez proces zerwania i co zrobimy?’” Przyjmujecie swoją Jaźń. Przyjmujecie swoją własną energię, swoje własne światło, a te rzeczy same o siebie zadbają. I jest to sprzeczne z tym, co większość z was robiła. Nie musicie wracać do starego ludzkiego sposobu rozgryzania tego. Nie musicie wymyślać swojej następnej pracy. Nie musicie wymyślać kolejnego związku. Nie musicie wymyślać żadnej z tych rzeczy. Zaczynacie przyjmować i wszystko jest na wyciągnięcie ręki.

To rzeczywiście dziwne, ponieważ nie jesteście do tego przyzwyczajeni, a jesteście przyzwyczajeni do tego, że musicie przetrwać i ciężko pracować, żeby ledwo starczyło na życie. To musi się teraz zmienić. *To musi się zmienić* i chciałbym wykorzystać ten Shoud z 5 sierpnia 2023 roku jako punkt, w którym możemy to zmienić.

Niektórzy z was zaczną, jakkolwiek byście to nazwali, przechodzić przez to, otwierając się na prawdziwe przyjmowanie. Inni nadal będą się z tym zmagać i dzwonić do mnie na moją linię obsługi klienta późno w nocy: „To u mnie nie działa. Pracowałem nad przyjmowaniem. Próbowałem”. Tak, w tym tkwi problem. Próbowaliście.

Przyjmowanie jest naturalnym przepływem i nie jest to przyjmowanie od jakiegoś nieznanego Boga czy rad anielskich. To przyjmowanie od was, od waszej duszy, od waszego Ja Jestem. To największa rzecz, jaką możecie teraz zrobić dla siebie, a ostatecznie dla planety. Ta planeta jest wciąż osadzona w cierpieniu, ciężkiej pracy, wysiłku i walce, a to musi się skończyć. To nie są tylko słowa. To musi się skończyć, ponieważ teraz jest już zbyt dużo światła. 22 marca otworzyliście drzwi światłu i ono weszło. I teraz te wszystkie inne rzeczy, stare sposoby, nie będą działać.

Nie jesteście zbyt dobrzy w przyjmowaniu, ponieważ dawaliście, dawaliście, dawaliście, pracowaliście, pracowaliście, pracowaliście przez długi czas. Niektórzy z was, jak widziałem w zeszłym miesiącu, przyjmowali stopniowo, po trochu, ale potem się zamykali.

Myślę, że w zeszłym miesiącu poprosiłem kilkoro z was, żebyście naprawdę przyzwolili na przyjmowanie w tym miesiącu i zobaczyli, jak to się potoczy. Tak więc, Vince, wydaje mi się, że byłeś jednym z nich, jeśli dobrze pamiętam. Mikrofon do Vince'a, proszę. Jak idzie przyjmowanie?

VINCE: Bardzo trudno jest przyjmować, kiedy wciąż ... (Linda podaje mu mikrofon) OK, bardzo trudno jest przyjmować, kiedy trzyma się wiosło obiema rękami.

ADAMUS: Tak. Tak, to prawda. A ty masz wykształcenie techniczne?

VINCE: Taak.

ADAMUS: Taak. Inteligentny facet?

VINCE: Być może.

ADAMUS: Jest całkiem bystry. Taak. Tak więc przyjmowanie może być trochę trudne, ponieważ zaczynasz analizować: „Jak przyjmować? Kiedy przyjmować? Czy jest na to jakiś optymalny czas? Czy może piąta rano?”

VINCE: Nie, ja – wybacz, że wchodzę ci w słowo...

ADAMUS: Jasne.

VINCE: ...myślę, że to dlatego, że mam bzika na punkcie kontroli.

ADAMUS: OK. Prowadziłem do tego, ale... (chichoczą) budowałem napięcie. Nie chciałem cię szokować od razu. Tak, a jak dobrze sprawdza się kontrola w połączeniu z przyjmowaniem?

VINCE: Ani trochę.

ADAMUS: Nie sprawdza się. A jakie to uczucie zrezygnować z kontroli?

VINCE: Eech, poczucie zagubienia.

ADAMUS: Taak, to przerażające.

VINCE: I to bardzo.

ADAMUS: Taak. Ale jak ta kontrola naprawdę działa na dłuższą metę?

VINCE: No cóż, to kolejna kwestia. Jestem niecierpliwy.

ADAMUS: Właśnie! No właśnie! To dodatkowe utrudnienie.

VINCE: A więc, taak! Jestem swoim najgorszym wrogiem.

ADAMUS: W jaki sposób niecierpliwość i przyjmowanie...

VINCE: Taak.

ADAMUS: Nie, tak naprawdę możesz wziąć to wszystko, możesz wziąć kontrolę i niecierpliwość, i frustrację, i intelektualne gierki umysłowe i wykorzystać to teraz do przyjmowania. Możesz to ukierunkować na przyjmowanie. Tak, ponieważ zdajesz sobie sprawę, że gry kontrolne, w które grałeś, były małymi grami. Przyjmowanie jest wielką grą kontrolną.

VINCE: Słusznie. Słusznie. Przechodzimy od człowieka do meta-człowieka.

ADAMUS: Zgadza się. Zgadza się. I nawet takie rzeczy jak niecierpliwość można ukierunkować na przyjmowanie. Chcesz tego *teraz*. Żadnego czekania. Nie chcesz czekać kolejnego roku, dwóch, pięciu czy jeszcze więcej. Teraz jest właściwy czas.

VINCE: Nie chcę czekać nawet tygodnia.

ADAMUS: OK, dobrze. Podoba mi się to! Nie chcesz czekać nawet tygodnia, ani też nie musisz. W tej chwili to jest w powietrzu. W tej chwili chodzi o to, żeby pozwolić na to przyjmowanie, po prostu szeroko się otworzyć, przyjmować na pełnych obrotach, bez powstrzymywania się, bez zastanawiania się, czy robisz to we właściwy sposób. Po prostu, do cholery, przyjmować. To jest to. Skanalizuj to wszystko, niezależnie od tego, czy jest to gniew, strach, kontrola czy cokolwiek innego; przekieruj to na przyjmowanie. Dobrze.

VINCE: Dziękuję.

ADAMUS: Dziękuję. I sędzę, że pora na Kerri, akurat wydmuchujesz nos, tak.

KERRI: Włącz temat muzyczny, Peter. (Adamus chichocze)

ADAMUS: Jak idzie przyjmowanie?

KERRI: Dotrwałam do dzisiaj.

ADAMUS: To naprawdę zaszczytne...

KERRI: I dobrze wyglądam!

ADAMUS: ... godne uwagi. Tak. Jesteś inspiracją. Jak ci idzie, Kerri?

KERRI: (robi lekką pauzę) Świetnie! (Adamus chichocze). Wspaniale!

ADAMUS: Taak. Dobrze, dobrze. Cieszę się, że jesteś...

KERRI: To znaczy, czyż to nie najlepszy prezent urodzinowy, zobaczyć mnie?

ADAMUS: Taak. Jestem ...

KERRI: Prawda?

ADAMUS: To prawda. Po prostu czekałem...

KERRI: To było twoje życzenie.

ADAMUS: Przestańmy już tańczyć wokół tematu.

KERRI: OK. W porządku. Poważnie.

ADAMUS: Jak idzie przyjmowanie? Na czym polega problem? Ty...

KERRI: Jaki jest mój problem?!

ADAMUS: W czym problem?

KERRI: Och. Och, OK.

ADAMUS: Nie pytaj mnie, jaki ja mam problem. Odpowiedź ci się nie spodoba.

KERRI: Jaki jest twój problem?

ADAMUS: Dlaczego tego nie zrobiłaś, Kerri?

KERRI: Czego?

ADAMUS: Przyjmowania.

KERRI: To nie byłam ja!

ADAMUS: To byłaś ty.

KERRI: Rzucę ci w twarz wszystkie twoje najcenniejsze perełki.

ADAMUS: A więc wykręcasz się od odpowiedzi. Grasz tu w małą grę. (Kerri wzdycha) Jak idzie przyjmowanie?

KERRI: (milczy) Wiesz, powinnam teraz pójść do łazienki.

ADAMUS: Byłoby dobrze.

KERRI: OK.

ADAMUS: Spłucz toaletę, kiedy skończysz. (Kerri rusza do łazienki)

KERRI: Możesz mnie pytać, kiedy tu będę. Śmiało. (kilka chichotów) Czy mikrofon nadal tam działa? (więcej chichotów)

ADAMUS: Widzisz, jak czasami... (Adamus chichocze) Nie, tam są magiczne drzwi. Nie działa, kiedy je zamkniesz.

KERRI: (wychodzi z łazienki) Lindzie się to nie podoba. Bądźmy poważni. OK.

ADAMUS: Taak. OK.

KERRI: W porządku.

ADAMUS: Przyjmowanie. Jak ci idzie?

KERRI: Świetnie.

ADAMUS: Co przyjmowałaś?

KERRI: (robi pauzę) Dziwne sny.

ADAMUS: O czym?

KERRI: No cóż, śnił mi się Nazar, a on był jak ta postać Jezusa Chrystusa, wszystko było kolorowe i tropikalne. Powiedział mi, że sobie siedzi i ma czcicieli, i wszystko jest kolorowe.

ADAMUS: Czy ktoś chce usłyszeć tę historię? Czy też... (ktoś krzyczy: „Tak!”)

KERRI: Taak, taak. A potem on mówi...

ADAMUS: Nie. Nie, nie. (Adamus chichocze)

KERRI: Mówi: „Naprawdę jesteś wyjątkowa”. A ja na to: „Ba!”

ADAMUS: OK.

KERRI: Nie, nie. Ja na to...

ADAMUS: Kerri, (wzdycha) nie kręć.

KERRI: Nie chcę być...

ADAMUS: Odłóżmy na bok żarty i resztę. Jesteś wojowniczką. Jesteś wojowniczką. Przeważnie wychodziło ci to na dobre. Naprawdę trudno będzie ci się zmienić, przestawić i przyjmować. Będziesz sobie z tego żartowała i grała w gierki. Ale twoja Jazn pyta cię: „Kerri, skończyłaś już z tą starą grą? Skończyłaś z byciem wojowniczką?”

KERRI: Tak.

ADAMUS: Naprawdę?

KERRI: Mamy sprawdzić, czy w mojej szafie jest 800 mieczy?

ADAMUS: Mhm.

KERRI: Nie.

ADAMUS: Nie.

KERRI: OK, skończyłam z byciem wojowniczką.

ADAMUS: Co to jest? To tak, jakbyś miała alergię na przyjmowanie. O co w tym chodzi? Pytam poważnie.

KERRI: Muszę się wytrzeć. (wyciera czoło) OK. Nie mogę nawet... nie wiem! (publiczność mówi: „Ooch!” i kilka chichotów) NIE WIEM! (krzyczy)

ADAMUS: Ona ma kompulsywne pragnienie przebywania w łazience. (więcej chichotów)

KERRI: Nie, nie. Naprawdę.

ADAMUS: Kerri, usłysz te słowa...

KERRI: Powiem ci tak. Staralam się nie walczyć. To znaczy, bardzo się starałam i powtarzałam sobie: „Odejdź! Nic nie mów!” Znasz te głosy i to jest jak: „OK, mogę być teraz tą hipisowską dziewczyną, będę new age i pójdę z prądem. Nikt mnie nigdy nie sprowokuje. Nie chcę już walczyć”. Nikt w to nie wierzy.

ADAMUS: Nie, ale Kerri...

KERRI: OK. (szepcze) Boże, czy ja jestem taka... Jezu Chryste...

ADAMUS: Jesteś przyzwyczajona do zdobywania tego, czego potrzebujesz i pragniesz w życiu, walcząc o to, a jesteś dobrą wojowniczką. Chcę powiedzieć, że gdybym miał mieć drużynę wojowników, to na pewno byś się w niej znalazła. Jesteś w tym naprawdę, naprawdę dobra i robisz to z pewną dozą stylu i klasy, no i jesteś po prostu twardzielką. Ale przed tobą i ludźmi takimi jak ty – jesteś typowa dla niektórych Shaumbra – naprawdę trudny czas.

KERRI: Już miałam trudny czas z tego powodu! (chichoczą)

ADAMUS: Wiem. Wiem.

KERRI: Co cię tak śmieszy? Ha, ha.

ADAMUS: Chodzi o zdolność odpuszczenia sobie tych wszystkich rzeczy.

KERRI: OK.

ADAMUS: I uświadomienia sobie, że jedyną rzeczą, z jaką się w danym momencie wtedy skonfrontujesz, będziesz ty sama, twoja własna energia. Kiedy opuścisz gardę, nie będzie chodziło o to, że ktoś przyjdzie i zabierze ci coś albo ci nawrzuca. Zostaniesz skonfrontowana z własną energią i własnym ja. I dobrze. A wtedy, Kerri, zamiast walczyć o coś, zamiast wdawać się w bójki uliczne, biurowe czy inne tego typu...

KERRI: Mogłabym się wdawać w uliczne bójki. Ale OK.

ADAMUS: Ale ty to robisz. Ty to robisz. I nagle uświadamiasz sobie: „O, mój Boże. To jest takie łatwe. To po prostu płynie i wszystko zostało dla mnie z góry zaprojektowane. Nie musiałam się nad tym zastanawiać. To zostało z góry zaprojektowane przez moją Jaźń, moją duszę, mojego ludzkiego Mistrza i jest tak cholernie właściwe”. Ale nie można do tego dojść walcząc z tym i ...

KERRI: OK. Ty mi mówisz, że wyrzuciłam swój miecz do ognia, a w szafie mam ich jeszcze 800, na co ja: „Och! Lepiej znowu wyrzucę miecz. Nie chcę być wojownikiem. Nie chcę walczyć”. To jest szaleństwo. Żeby nie wiem ile merab... a teraz mówisz: „Zmierzysz się sama ze sobą”. Cóż za zajebista przyszłość. Dziękuję. Nie wiem, jak to zmienić. Ciągłe robię to w ten sam sposób. Nie chcę, żeby tak było. Zwłaszcza nie chcę być przez ciebie wzywana! Nie chcę już być przez ciebie wzywana!

ADAMUS: Właściwie to chcesz. Ale to już inna historia.

KERRI: Nie, nie chcę. Pot spływa mi po plecach.

ADAMUS: Wiem.

KERRI: Wycieram sobie czoło.

ADAMUS: OK, Kerri, głęboki oddech. (Kerri wzdycha głęboko) To naprawdę łatwe. To naprawdę łatwe, ale będziesz się czuła bezbronna w przyjmowaniu i przyzwalaniu. Jesteś przyzwyczajona do pracy i walki. Poczujesz się bezbronna, ale potem poczujesz się naprawdę dobrze.

KERRI: Cóż, dziękuję.

ADAMUS: A ty zapytasz: „Gdzie...”

KERRI: Powiedziałeś mi to, co słyszałam przez całe życie!

ADAMUS: „Gdzie byłaś przez całe moje życie?” No właśnie.

KERRI: Dziękuję.

ADAMUS: OK.

KERRI: To jest to, co zawsze słyszałam z bardzo małymi rozwiązaniami. OK! Nie ma problemu. Załapałam!

ADAMUS: OK.

KERRI: Załapałam.

ADAMUS: Dziękuję, moja droga. Ona to kocha i mnie też. Kochasz mnie, prawda?

KERRI: (z drugiego pokoju) Już nie! (kilka chichotów)

ADAMUS: OK. (Adamus chichocze) Brzmi jak żona. (publiczność mówi: „Ooch!”)

A więc, następna osoba. Tad. Tad, Tad, Tad. Tad, rozmawialiśmy w zeszłym miesiącu o czymś... z tobą i Kerri, no wiesz. Tak, chodź tu na scenę. Chodź tutaj. Chodź tutaj (oklaski i chichoty, gdy Tad podchodzi w kostiumie bokserskim) No więc, wezwałem cię... (Linda próbuje podać jej mikrofon, który trudno jest trzymać w rękawicach bokserskich).

TAD: Zaczynamy.

ADAMUS: A więc, wezwałem cię w zeszłym miesiącu.

TAD: Nie mogę się boksować i rozmawiać z tym czymś na...

ADAMUS: Pozwól, że będę dżentelmenem. (bierze od niej mikrofon)

TAD: Dziękuję. Dziękuję.

ADAMUS: Wezwałem cię w zeszłym miesiącu.

TAD: To prawda.

ADAMUS: I powiedziałem: „Wiesz, jesteś wojowniczką”. (szepcze) Trochę jak Kerri. Jesteś wojowniczką i jesteś przyzwyczajona do sprawiania, żeby coś się działo w twoim życiu poprzez przebieranie się, zakładanie stroju bokserskiego. Taak. I wiesz, to ci służyło. Każdy z was, kto tego słucha, miał takie pragnienie i każdy z was je ma, będzie o nie walczył. A walka może być tak oczywista jak ta. Istnieją inne sposoby walki i starania się o coś. Ten sposób już nie będzie działał. Naprawdę nie będzie. Macie zbyt dużo światła. Nawet gdybyście chcieli do tego wrócić, to naprawdę nie potrafilibyście. Bo wtedy po prostu wszystko się spieprzy. Nadszedł więc czas, by sobie odpuścić. I muszę cię spytać, czy jesteś gotowa, by przestać się kłócić i walczyć?

TAD: Tak, jestem.

ADAMUS: Czy mówisz to tylko dla widzów?

TAD: Zaprzeszałam tego. To proces w moim sercu, w mojej świadomości. Nie prowadzę... trudno jest prowadzić samochód z takim gównem na rękach. (Adamus chichocze) Wiesz, trudno jest cokolwiek zrobić.

ADAMUS: Taak.

TAD: Nie mogę nawet dłużyć w nosie. To znaczy, wiesz, to tak, jakby... nie. Tak, jestem gotowa. Jestem.

ADAMUS: Tak więc, czy ty naprawdę, naprawdę... to znaczy, tutaj przed całą Shaumbłą i wszystkimi, a szczególnie przed Garym – gdzie jest Gary? Gary? Ukrywa się w łazience. (trochę śmiechu) Tak, z Kerri. Naprawdę jesteś gotowa? A ja... stoimy tu na scenie i w ogóle, ale jestem naprawdę poważny.

TAD: Ja też jestem naprawdę poważna.

ADAMUS: Ale patrzę na ciebie i myślę: „Jak ona to w ogóle robi? Jak ma wejść w tryb przyjmowania, skoro jest tak przyzwyczajona do bycia w trybie walki?” I masz przecież ten swój biznes, z którym się wciąż przebijasz. Przebijasz się z całych sił. Co zamierzasz z tym zrobić? Wiesz, że takie rzeczy nie przychodzą łatwo.

TAD: Czy on chce znać odpowiedź?

ADAMUS: Takie rzeczy nie przychodzą łatwo. Wejście w biznes i próba wprowadzenia produktu na półki sklepowe wymaga ciężkiej pracy. Trzeba o to walczyć, prawda?

TAD: Mhm.

ADAMUS: Tak więc być może wszystko inne w swoim życiu, z wyjątkiem tego, możesz przyjmować. Ale nad tym trzeba wciąż pracować.

TAD: Nie.

ADAMUS: Dużo w to zainwestowałam.

TAD: Zainwestowałam.

ADAMUS: Taak.

TAD: Dużo zainwestowałam.

ADAMUS: A więc zamierzasz go sobie po prostu odpuścić?

TAD: W pewnym sensie tak. Nie!

ADAMUS: Tak. Nie.

TAD: Tak, odpuściłam sobie...

ADAMUS: Widzisz, co się dzieje? (kilka chichotów) Zapytałem trzy razy. Za pierwszym razem było: „Tak”. Za drugim razem: „Ech, nie jestem pewna”. Za trzecim razem: „Tak, nie”.

TAD: Moja odpowiedź.

ADAMUS: OK. Chcę, żebyś najpierw wzięła głęboki oddech. (więcej chichotów) Uwielbiam trzymać mikrofon. OK. Czy jesteś gotowa odłożyć rękawice? Powiesić je?

TAD: Tak, ja ...

ADAMUS: Och, przestań! O, dobrze, dobrze. Myślałem, że zamierzasz to jakoś wytłumaczyć.

TAD: Nie.

ADAMUS: Spróbujmy jeszcze raz. Czy jesteś gotowa zawiesić rękawice, zdjąć uniform, zaprzestać batalii i po prostu przyjmować?

TAD: Tak.

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję. Gary, mógłbyś to przynieść tutaj? Tak. Nie uderzy cię tym. (Adamus chichocze, gdy Gary wnosi na scenę wieszak na płaszcze i wręcza Adamusowi kartkę z wiadomością) To jest czas na symboliczne odłożenie rękawic, OK? Sama musisz je zdjąć.

TAD: Och, już je zdejmuję.

ADAMUS: Tak.

TAD: Och. No cóż, to... w porządku. (zdejmuje rękawice). OK. Rękawice zdjęte.

ADAMUS: Dobrze (publiczność wiwatuje i bije brawo). OK, tak, powieś je. I szlafrok. (Tad zdejmuje szlafrok, a ktoś krzyczy: „Rozbierz się”) Spodenki bokserskie. (śmiech)

TAD: Spodenki?

ADAMUS: OK, poproszono mnie, żebym to przeczytał. „Panie i panowie, koleżanki i koledzy Shaumbra, Tad Tandler, żywa reklama siły przebicia, odwiesza rękawice, zamienia pozytywne myślenie i siłowe działania na przyzwalanie i przyjmowanie”. (aplauz publiczności) Zabiorę to dziś wieczorem do Klubu Wzniesionych Mistrzów. OK. Dziękuję, moja droga.

TAD: Dziękuję.

ADAMUS: Dziękuję. OK. Linda, mikrofon.

To tylko mała ilustracja. To jest największa fundamentalna zmiana. To jest ALT, podstawowy ALT, żeby odejść od walki, boksowania się, przebijania się przez wszystko, żeby po prostu zacząć przyjmować. Czujemy się wtedy bezbronni, a nasz umysł zadaje pytania: „Co ja robię? Czy tak zwyczajnie staję się całkowicie otwarty i dostępny, bez żadnych systemów obronnych?” *Tak*.

Nadszedł czas, żebyśmy, zaczynając od Shaumbry na tej planecie, zmieniali paradygmat i odeszli także od cierpienia. Kiedy walczyacie, również cierpicie i to odnosi się do wszystkiego. Nie tylko sposobu, w jaki traktujecie innych ludzi w swoim życiu czy tego, jak zdobywacie różne rzeczy; ale cała ta sprawa z boksem i walką dotyczy również waszego ciała. To dotyczy waszych myśli. Właśnie dlatego to robicie. Boksujecie się we własnym umyśle. Myślicie: „Muszę myśleć pozytywnie”. Ale potem pojawiają się negatywne myśli i zaczyna się starcie. Odłóżcie rękawice i odpuście sobie. Przejdźmy do punktu prawdziwego przyjmowania. To naturalna droga.

Weźmy głęboki oddech.

To jest w powietrzu

Chcę zwrócić się ze specjalną prośbą do działu technicznego. Chciałbym, żebyśmy ponownie mogli odtworzyć teledysk otwierający Shoud. Wiem, że Cauldre się będzie ze mną kłócił: „Nie wolno ci tego robić”, ale – *ech!* – macie moje błogosławieństwo. Jeśli ktoś was zapyta, powiedzcie, że Saint-Germain uznał, iż to jest OK. Dajmy im chwilę czasu i zaczniemy.

Chcę, żebyście się w to wczuli. Coś jest w powietrzu i to absolutna prawda. Nadszedł czas, żeby niektórzy z was, choćby niewielki procent, dokonali przełomu. A wtedy dokonają przełomu pozostali. Przełamią stary paradygmat, stary sposób starania się o wszystko, wymyślenia, planowania, ciężkiej pracy i cierpienia. Nadszedł czas, żeby to się wreszcie skończyło.

Ten moment całkowitej zmiany, prawdziwej zmiany świadomości, jest tym, na co czekaliście przez całe życie. Włączmy ponownie piosenkę i przygaśmy światła.

(teledysk jest odtwarzany ponownie, *In the Air Tonight* Phila Collinsa)

Czuję to w powietrzu jak nadchodzi dziś wieczorem, o Panie

*Czekałem na tę chwilę całe moje życie, o Panie
Czy czujesz to w powietrzu jak nadchodzi dziś wieczorem, o Panie, o Panie*

*Gdybyś powiedział mi, że toniesz
Nie podałbym ci ręki
Widziałem twoją twarz wcześniej, mój przyjacielu
Ale nie wiem czy wiesz kim jestem*

*Byłem tam i widziałem co zrobiłeś
Widziałem to na własne oczy
Więc możesz zetrzeć ten uśmiech, wiem gdzie byłeś
To wszystko było stekiem kłamstw*

*I czuję to w powietrzu jak nadchodzi dziś wieczorem, o Panie
Czekałem na ten moment przez całe moje życie, o Panie
Czuję to w powietrzu jak nadchodzi dziś wieczorem, o Panie
Czekałem na ten moment przez całe moje życie, o Panie, o Panie*

*Pamiętam.
Pamiętam, nie martw się
Jak mógłbym kiedykolwiek zapomnieć?
To pierwszy i ostatni raz, kiedy się spotkaliśmy.*

*Ale znam powód, dla którego milczysz
Nie, nie oszukasz mnie
Bo rany nie widać, ale ból wciąż rośnie.
Nie jest obcy ani tobie, ani mnie*

*Czuję to w powietrzu jak nadchodzi dziś wieczorem, o Panie
Czekałem na ten moment przez całe moje życie, o Panie
Czuję to w powietrzu jak nadchodzi dziś wieczorem, o Panie
Czekałem na ten moment całe moje życie, o Panie, o Panie*

*Czuję to w powietrzu jak nadchodzi dziś wieczorem, o Panie
Czekałem na ten moment całe moje życie, o Panie, o Panie*

*Czuję to w powietrzu jak nadchodzi dziś wieczorem
Czuję to w powietrzu jak nadchodzi dziś wieczorem*

*Czekałem na ten moment całe moje życie
Czekałem na ten moment całe moje życie
Moje życie*

Tak więc, rzeczywiście czekaliście na ten moment przez całe swoje życie. Ten moment, w którym przekroczyliśmy stary, ciężki, pełen cierpienia i walki sposób działania. Nie jest już potrzebny.

Nadszedł czas na przyjmowanie i jest to przyjmowanie swojej Jaźni. To przyjmowanie Ja Jestem, własnego światła do swojej istoty. Nie musicie tego przemyśliwać. Nie chcecie o tym

myśleć – to znaczy, nie chcecie tego rozgryzać w umyśle – bierzecie głęboki oddech i uświadamiacie sobie, że to jest ten moment. Jest w powietrzu.

Czekaliście na to, a teraz to nadeszło. Wszystko, co musicie zrobić, to przyzwolić na to i przyjąć to.

Zmieni się całkowicie sposób życia. Zmieni się całkowicie sposób funkcjonowania świadomości wcielonej na tej planecie. To jest to, nad czym tak ciężko pracowaliście, ale teraz przestańmy pracować i po prostu przyzwólmy.

Włączymy muzykę i przejdziemy do przyjmowania.

Weźmy razem głęboki oddech.

Meraba przyjmowania

(zaczyna płynąć muzyka)

Nawiasem mówiąc, ton tego teledysku nie było słodki i spokojny. Jest w nim coś intensywnego. Jest w nim pasja. Mówiłem wcześniej o skanalizowaniu gniewu, chęci przebicia się, chęci posiadania tego czegoś już teraz, niecierpliwości, frustracji. Przekierujcie to teraz na przyjmowanie.

I to właściwie dobrze, że dochodzicie do punktu, w którym zwyczajnie macie dość. Zero tolerancji, po prostu „coś musi się zmienić”. Wykorzystajmy teraz tę okazję, żeby to zmienić. (rozlega się dzwonek telefonu komórkowego)

I proszę, ten, do kogo należy ten telefon, niech wyjdzie. Niech opuści nie tylko salę, ale budynek. Proszę. Natychmiast, Bonnie. Do widzenia. Nie zakłócaj mojej meraby swoimi telefonami komórkowymi. Wyjź.

To poważna sprawa. To jest to, na co czekaliście. Nie pozwolę, by przeszkadzał mi czyjś telefon komórkowy. Jest wystarczająco dużo rozpraszcaczy. Jest wystarczająco dużo rzeczy, które próbują odciągnąć was od waszej Jaźni. Nie będę tego tolerować.

Doszliśmy do tego epokowego punktu. Niektórzy z was zamierzają – (Adamus wzdycha) – przebić się, przyzwolić i przyjmować.

Niektórzy z was wciąż będą się z tym zmagać. Ale wiedźcie, że to nadejdzie. Wiedźcie, że robimy to razem jako grupa istot, które znają się od długiego, długiego czasu.

Przekształcimy ten stary sposób traktowania energii i światła na tej planecie w przyjmowanie.

Nie pracujecie nad przyjmowaniem. Nie analizujecie go. Po prostu na nie przyzwalacie.

(pauza)

To wszystko. Jeśli się z nim zmagacie, stresujecie się nim lub zastanawiacie się, czy działa, po prostu weźcie głęboki oddech i przyjmijcie.

Przyjmijcie co? Siebie. To wasza energia. To jest właśnie to, czego zawsze naprawdę pragnęliście – ponownie połączyć się ze swoją duszą.

Teraz po prostu pozwólcie sobie ją przyjąć.

(dłuższa pauza)

To tak, jakbyście byli muzykiem. Chcieliście stworzyć naprawdę wspaniały utwór, wspaniałą kompozycję. Ale według starego sposobu musielibyście wyjść i znaleźć wykonawców, muzyków, którzy graliby na instrumentach smyczkowych, rogach i perkusji, różnych ludzi potrzebnych w orkiestrze. Spędzilibyście mnóstwo czasu, próbując znaleźć odpowiednich ludzi, odbywając próby i ćwicząc, próbując znaleźć salę, w której moglibyście to wszystko zrobić, zmagając się ze wszystkimi problemami związanymi z tym, że czyjeś skrzypce nie stroją, ktoś zachorował i...

To jest stary sposób działania. Teraz wy jesteście dyrygentem.

Teraz po prostu przyjmujecie orkiestrę.

Wyda się to wam trochę dziwne, ponieważ jesteście przyzwyczajeni do robienia tego w inny sposób, ciężko nad tym pracując.

Teraz po prostu przyjmujecie i nagle, nawet bez konieczności planowania czy robienia czegokolwiek innego, bez konieczności organizowania tego wszystkiego, muzycy po prostu zaczynają się pojawiać.

Pojawiają się z precyzyjnie nastrojonymi instrumentami. Pojawiają się ze swoją perkusją, ze swoimi keyboardami, ze swoimi rogami.

Po prostu zaczynają się pojawiać i nie ma potrzeby żadnych prób nawet. Znajdują swoje miejsca. Wy wcielacie się w rolę dyrygenta i twórcy.

I wtedy zaczyna płynąć muzyka. Bez wysiłku, pięknie.

Zastanawiacie się, czy jest możliwe ominięcie całej tej ciężkiej pracy, całego tego planowania i organizowania, całej tej konieczności dbania o wszystkie drobne szczegóły? Czy to naprawdę możliwe? Czy w ogóle można uznać was za godnego kompozytora i dyrygenta, jeśli nie przejdziecie przez to wszystko?

Kiedy usłyszycie tę muzykę, uświadomicie sobie, że to jest właśnie sposób, w jaki powinniście to robić. Niech to samo do was przyjdzie. Nie musicie nad tym pracować.

To, co naprawdę się dzieje, to wchodzenie w harmonię z własną duszą. Wszystko samo do was przyjdzie. To po prostu już jest gotowe.

I uświadomicie sobie, jak żmudny był stary sposób działania. Ile wymagał cierpienia, ile czasu i wysiłku. I nawet wtedy, w przeszłości, robienie tego w stary sposób nie wyglądało zbyt dobrze. Ale teraz, w przyjmowaniu, samo do was przychodzi.

Muzyka jest słodsza, niż można by to sobie wyobrazić. Cała kreacja jest tak pełna lekkości.

Dlaczego? Ponieważ współpraca odbywa się między wami, waszym światłem, waszą duszą.

Każdy grajek, każdy muzyk w orkiestrze to tak naprawdę wy. Jest tak naprawdę wami. Nic dziwnego, że jest to tak cholernie doskonałe.

(pauza)

Wszyscy w harmonii ze sobą. Wszyscy tworzą razem. To jest przyjmowanie. To jest bycie w nurcie, płynięcie.

(pauza)

Dokonyjemy tutaj dużej zmiany, ale to już trwa od dłuższego czasu. To duża zmiana i choć jest ona wspaniała, wciąż wiążą się z nią wyzwania, ponieważ jesteście przyzwyczajeni do robienia tego w dawny sposób. Będziecie do niego wracać.

Tad, wrócisz i znów spróbujesz chwycić rękawice, a ja cię powstrzymam. Kerri, będziesz próbowała omijać temat w rozmowie ze mną, nie odnosząc się do konkretnego pytania. Ale zamierzam cię przycisnąć, dopóki nie zaczniesz przyjmować, dopóki nie zaczniecie żyć tutaj jako wcieleni Mistrzowie w radości i lekkości.

Wymaga to porzucenia niektórych starych sposobów postępowania.

Jak już wspomniałem, przyjmując, aktywnie uczestniczycie we własnym tworzeniu. Ale nie musicie już robić tego całego planowania, uprawiać pozytywnego myślenia i mieć nadzieję na coś, a potem odczuwać rozczarowanie, że się nie udało.

To po prostu na was czeka. Czasami nawet o to nie prosiliście. Czasami nawet nie wiecie, co to konkretnie jest, ale wtedy zaczynacie zdawać sobie sprawę z piękna tego i doskonałości.

Nie musicie zwracać się do swojej duszy i mówić jej, czego potrzebujecie. Ona już wie i to lepiej od was. Więc teraz naprawdę jest tylko czas przyjmowania tego.

Nie mówcie swojej duszy, jaki jest wasz harmonogram i o wszystkich drobnych szczegółach. W ten sposób wracacie do starego sposobu działania, starego sposobu polegającego na ciężkiej pracy, na wysiłku, kontrolowaniu. Przestańcie to robić i po prostu przyjmujcie.

(pauza)

To, co tutaj robicie, z pewnością będzie miało wpływ na wasze życie, ale przekonacie się również, że sięga to daleko w głąb waszych snów.

Będę bardzo ciekawy, jak praca Olivii zatytułowana „Tysiąc snów (Thousand Dreams)” znajduje odzwierciedlenie w snach. Widzicie, część waszych snów... wasze sny ciężko pracują. Och! Są po prostu reprezentacją was w niefizycznych wymiarach, was ciężko pracujących, zmagających się, walczących, biegających, ścigających.

Co się stanie, gdy *zaprzestaniecie* tego wszystkiego i po prostu będziecie przyjmować?

Co dzieje się w waszych snach? Co dzieje się w waszych poprzednich wcieleniach? Co jeśli one również staną się częścią tego całego procesu przyjmowania? Podpowiedź: muszą się stać jego częścią.

Co się stanie, gdy przestaną walczyć i cierpieć?

Weźcie głęboki oddech i przyjmijcie teraz swoją Jaźń. To takie proste.

Cauldre zapytał mnie pewnego dnia: „A więc jaka jest różnica między kimś, kto po prostu siedzi na kanapie i gra w gry wideo przez cały dzień, a nami?” Wy przyjmujecie naprawdę. A to duża różnica.

Oni właściwie nie znajdują się w tej rzeczywistości. Ich stan istnienia to rodzaj ucieczki. To stan marnowania czasu. Co robią podczas grania w gry wideo przez cały dzień? Wojują, walczą lub sprawdzają siebie w ekstremalnych warunkach.

W waszym przypadku nie jest to takie zwyczajne siedzenie i granie w gry wideo przez cały dzień. Wy uczestniczycie w czymś, co do was przychodzi.

Kiedy pojawiają się wszyscy członkowie zespołu, wszyscy ludzie w orkiestrze, musicie coś zrobić. Chcecie coś z nimi zrobić – tworzyć muzykę, taniec, cokolwiek by to miało być.

Tak, nadal chodzi o aktywne zaangażowanie we własne dzieło, ale teraz nie musicie się z nim zmagać, forsować go, męczyć się. Teraz po prostu z nim tańczycie i płyniecie.

Na tym polega różnica. Nie oznacza to zwykłego siedzenia i leniuchowania przez cały dzień. Oznacza to, że teraz to, co do was przychodzi, pomaga wam tworzyć. Z pomocą tego doświadczacie i wyrażacie siebie.

To jest naprawdę największa z możliwych zmian w świadomości.

Jedna sprawa to sprowadzenie tego światła z innych wymiarów, a inna to użycie go do tego rodzaju zmiany. To jest... (Adamus chichocze) Cauldre zawsze rzuca mi wyzwanie, kiedy wygłaszam śmiałe stwierdzenia, ale to niekoniecznie jest akurat śmiałe stwierdzenie. To absolutna prawda, że oto właśnie teraz przechodzicie przez tę niesamowitą zmianę, która ostatecznie wpłynie na wielu innych.

Weźcie więc głęboki oddech i przyjmijcie swoją Jaźń.

(dłuższa pauza)

To jest moment, na który czekaliście, właśnie teraz.

(dłuższa pauza)

To jest moment, w którym wasza dusza, wasze ciało świetliste czy wasza esencja może teraz wejść.

Nie ma już oporu ani myślenia, że musicie o to walczyć lub na to zasłużyć. To jest już po prostu tutaj.

(pauza)

Proszę, zapamiętajcie ten moment, czas, w którym uznaliście, że jesteście gotowi.

(pauza)

Weźmy głęboki oddech i zwyczajnie przyjmijcie dobroć i wdzięk swojej Jaźni.

(pauza)

Myślę, że wszyscy wiedzieliście, że coś jest nie tak, że coś się zbliża, że coś się wydarzy. Zastanawialiście się, co by to mogło być, co spowodowałoby tę zmianę. O to chodzi.

Weźmy razem głęboki oddech. Porządny, głęboki oddech.

Czy to nie zabawne? Jesteście tu i przyjmujecie teraz, czuję to w przypadku tak wielu z was i chcecie coś z tym zrobić. Chcecie tym zarządzać lub mówić, co ma robić. To jak... *eeech!*

OK. Porządny, głęboki oddech. Po prostu pozwólcie temu być. Dobrze.

Tak więc, jeszcze raz dziękuję wam za życzenia urodzinowe. Zaraz wracam do Klubu Wzniesionych Mistrzów z tą małą notatką od Tad o odwieszeniu jej bokierskich rękawic.

I pamiętajcie, że wszystko jest dobrze w całym stworzeniu. Dziękuję. (oklaski publiczności)

Przekład: Marta Figura

emef11@wp.pl